

No 218.

Kalendarzyk tygodniowy.

Pon. N. M. P. od niew.
Wtor. Św. Firmina B. W.
Śr. Św. Cypryana i Just.
Czw. Św. Kozmy i Damiana
Piąt. Św. Wacława Kr. M.
Sob. Św. Michała Archan.
Niedz. Św. Hieronima W.

Wschód: g. 5 m. 50.
Zachód: g. 5 m. 54.
Dług. dnia: g. 12 m. 4.

CENA PRERUMERATY
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piętrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 11 (24) września 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

W 4-klasowym Zakładzie Naukowym żeńskim

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

Zofii z Baderów Libiszowskiej

przy ul. Zawadzkiej № 9.

lekcje rozpoczęły się dnia 1 września. Zapisy uczenie przychodnich i pensjonarek przyjmują się codziennie od godziny 10 rano do 5 popołudniu

A. PILISCH

PIOTRKOWSKA № 47

Po powrocie z zagranicy polecam

Obuwie damskie i męskie

z najlepszych skór zagranicznych i podług najnowszych fasonów wiedeńskich.

Isabella z Pilischów Głiszczyńska.

A. STEPKOWSKI

Świeży transport
OSTRYG.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świętopętka.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.
PANORAMA „Beileem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-
saż Szulca 37.

— W „Warszawskim Dniwniku” czytamy co następuje:

„Krótki pobyt Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w kraju nadwiślańskim zdążył już zaznaczyć się dwoma aktami łaski Monarszej: W dniu 30 sierpnia (13 września) r. b. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan raczył hojnie obdarzyć niebogata i stosunkowo młodocianą pustelnię w Leśnej sumą pięciu tysięcy rubli; w tych dniach donieśliśmy o podobnym darze w Imieniu Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani i Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana na starożytny klasztor [rzymsko katolicki

w Częstochowie, który uległ pożarowi w dniu 2 (15) sierpnia.

Oba te dary świadczą przede wszystkim o pobożności i prawdziwie chrześcijańskiej miłości Monarchy i Monarchini. Bezpośrednie dobroczynne skutki przejawu tych uczuć odbijają się w przytoczonych dwóch wypadkach na stanie materialnym klasztorów w Leśnej i w Częstochowie.

Lecz po za tem bezpośrednim oddziaływaniem, każdy z tych dwóch darów Monarszych ma głębokie znaczenie dla szerszego zakresu stosunków.

Zaszczyciwszy Swemi odwiedzinami skromną pustelnię w Leśnej, najszczęśliwiej obejrawszy w niej wszystko, w czem przejawia się nie życie pustelnie w ich celach, lecz ich szeroka działalność społeczna, Monarcha składa klasztorowi bogatą ofiarę. Niepodobna w tem nie zauważyć przyzwolenia Najjaśniejszego Pana na ten specjalny kierunek, w którym dążą prawosławne pustelnie żeńskie w kraju tutejszym tak w Leśnej, jak i inne, naśladowujące jej dobry przykład. Wszystkie one, oprócz swego najbliższego przeznaczenia: służenia za schronisko dla wszystkich, którzy szukają zbawienia duszy po za zgiełkiem świata, wypełniają jeszcze inną, szczególną misję. Położone w miejscowościach z ludnością mieszaną, prawosławną i rzymsko-katolicką, gdzie, jako plód zgnębnego błędn, tli się jeszcze iskra przywiązania do dawno przeżytej unii, gdzie na tym gruncie wyrosło jedno z najbardziej bolesnych zagadnień religijnych, mianowicie sprawa „uporczywych”, pustelnie żeńskie pierwsze potrafiły zastosować w praktyce najpewniejszy środek leczniczy na to niedomaganie. Jest to środek bardzo prosty, bardzo stary, nakazany w Ewangelii, lecz — niestety — często zapominany przez ludzi. Jest to łagodny, pełen miłości stosunek do wszystkich, „co pracują i są obciążeni”, oświecanie nierozumnym, dzieci i dorosłych, wyrozumiałe traktowanie błędów ludzkich, szacunek dla innych wyznań. Nie upędzając się za szybkimi zdobyczami, takie bowiem są płonne i zwodnicze, pustelnie żeńskie wykonywają swoją robotę pomalutku i wytrwale, z wiarą w skuteczność obranej drogi.

Obecnie praca ich doznała najwyższej w życiu ziemskim oceny i zachęty: Monarcha i Mo-

narchini, ujrawszy to osobiście, o czem Im nieraz raportowali inni, wyrazili klasztorowi w Leśnej, temu najstarszemu z pośród tutejszych klasztorów żeńskich, Swoje uznanie. Czyż to nie jest wskazówką pośrednią, z góry daną innym pastorzom prawosławnym, którzy pracują na tejże nisze nawracania zbłąkanych na łono kościoła prawosławnego, wskazówką wyraźnie określającą podstawowe zasady ich działalności pasterskiej?

Jeżeli tak jest, to w tej Najwyższej wskazówce tkwi głębokie znaczenie wyróżnienia Cesarskiego pustelni w Leśnej.

Zaraz po tem, dowiedziawszy się o pożarze w dniu 2 (15) sierpnia rzymsko-katolickiego klasztoru w Częstochowie, gdzie znajduje się starożytny cudowny obraz Matki Boskiej, Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani ofiarowali i temu klasztorowi takąż sumę 5,000 rb. na odbudowanie wieży, zburzonej do połowy podczas pożaru. Tak wysoka uprzejmość Monarchy Rosyjskiej i Monarchini, okazana klasztorowi rzymsko-katolickiemu, najwięcej czezonemu przez ludność polską, zbiegająca się co do czasu i celu z jednomyślnym, gorącym ruchem tej ludności, pragnącej pomódz oo. paulinom w sprawie odbudowy historycznej świątyni — mówi sama za siebie i komentarzy nie potrzebuje. Każdy człowiek, nie otumaniony uprzedzeniami, pojmie i oceni według wartości tę wielkoduszność, tę serdeczną gotowość Rosyjskiej Pa-ry Monarszej. A tym, którzy bądź przez nieświadomość, bądź przez uciekanie się do umyślnego przekręcania faktów, rzucają na rząd rosyjski niesprawiedliwe oskarżenia o brak tolerancji religijnej, o uciskanie obcych wyznań i narodowości — wskażemy w mileczeniu tylko ten niezbity fakt Najdostojniejszego daru na klasztor w Częstochowie i poprosimy ich, aby wskazali nam chociaż jeden przykład podobny we współczesnym życiu politycznym innych mocarstw, w których historia złączyła pod jednym berłem plemiona rozmaitych narodowości i wyznań.

Jednoczesne dary na Leśną i Częstochowę — czyż to nie symbol tej mądrej równowagi, która stanowi jeden z głównych warunków sprawiedliwej polityki?”

Ostatni akt dramatu.

Ostatni akt krwawego, dziejowego dramatu dobiega do końca na ziemi południowo-afrykańskiej, ścierając z jej powierzchni lud spokojny, który nikomu wody nie zmacił, bo tak chce zaborecza polityka angielska, snując daleko sięgające plany o potężnym wschodnio-afrykańskim państwie od morza Śródziemnego aż po ocean Indyjski. Lew brytyjski zgniótł potężną łapą dwa afrykańskie komary, które w poczuciu słusznych praw swoich, wystąpiły z nim do walki na śmierć i życie, a Europa spokojnie patrzy na tę tragedję dziejową i spokojnie pozwala na bezprawie, na gwałcenie tradycją uświęconych praw wojny i międzynarodowych stosunków.

Siły wojenne boerów zostały złamane, to prawda, ale stoją one jeszcze w polu z bronią

w rękę i nie zrzekły się oporu. Waleczą mężnie przeciw wojskom najezdniczym i, chociaż rezultat tej walki nie ulega wątpliwości, nie mogą być żadną miarą poczytywane za występnych rozbójników przeciwprawnemu rządowi.

Tak przecież chce lord Roberts w proklamacyi swej, mocą której przyłączył Rzeczpospolitą południowej Afryki do posiadłości angielskich. Z proklamacyi tej wynika jasno, że gen. Roberts traktuje to państwo jak buntownicze a z jeńcami obchodzić się zamierza jak z rozbójnikami.

Oto treść tej wspianiałej, depeczęcej prawa narodów proklamacyi:

„Krüger przekroczył granicę portugalską i formalnie zrzekł się przez to prezydentury. To wyrzeczenie się sprawy, powinno przekonać boerów, że dalsze podtrzymywanie walki jest bezpożytecznym krwi rozlewem. Wszak w niewoli angielskiej znajduje się 15,000 boerów i ani jeden z nich nie odzyska wolności, dopóki wszyscy stojący dziś jeszcze pod bronią, nie złożą jej.

Boerzy powinni by uprzytomnić sobie, że nie mogą spodziewać się wmięszania na ich korzyść ze strony żadnego rządu. Anglia postanowiła wojnę doprowadzić do końca. Pomijając drobny obszar kraju, zajęty jeszcze przez oddziały generała Bothy, wojna zamieniła się w partyzantkę, prowadzoną w sposób nieprawidłowy i niesummienny.

Zaniedbałbym swego obowiązku, gdybym nie dolożył wszelkich starań celem położenia kresu tej walce. Użyję do tego środków wskazanych przez prawo wojenne. Są one zgubne dla kraju i dotkliwe dla boerów. Im dłużej przeciągnie się partyzantka, tem srozsze będą te środki“.

Lord Roberts, ogłaszając wojnę za skończoną, zapomniał widocznie, że prawo międzynarodowe stanowe sło wo w tej mierze pozostawia zwycięzonemu a nie zwycięzcy; że boerzy, pomimo straty wielu wodzów i dziesiątków tysięcy walecznych nie złożyli jeszcze broni i nie wyrazili życzenia zakończenia wojny ani też nie prosili o pokój.

Lord Roberts słusznie utrzymuje, że boerzy napróżno wyglądają pomocy od mocarstw europejskich i nie mogą już mieć nadziei zwycięstwa, lecz okoliczność ta nie uprawnia go jeszcze do stosowania środków wyjątkowych przeciwko wojskom pokonanego kraju, gotowym waleczyć za jego niepodległość do ostatniego żołnierza.

Wprawdzie sytuacja na polu bitwy przedstawia się w rozpaczliwych kształtach dla boerów, ale cała północna część Transwaalu i południowo-wschodni jego skrawek zajęte są jeszcze przez oddziały generała Bothy, wojna więc nie skończona i położenie rzeczy nie uprawnia jeszcze anglików do aneksyi Transwaalu na swoją wyłączną korzyść.

Sily wojenne boerów zostały złamane istotnie. Podzieliły się one na trzy kolumny, z których żadna nie może być dostatecznie silną. Jedna z tych kolumn skierowała się ku Lydenburgowi, by strzedz pozostałych jeszcze amunicyi i prowiantów, druga operuje w okolicy Nelspruit, trzecia skierowała się do Babertonu.

Ludwik Botha stawia jeszcze opór ale już tylko dla honoru broni, Olivier wraz z trzema synami wzięty do niewoli, armia Deveta stopniała prawie do szczytu.

Anglicy palą folwarki, wiążą stawiających im opór i konfiskują ich majątki.

Rząd transwaalski źle zorganizowany, brak amunicyi, słowem wszystko się rozprzęga. Są to oznaki bardzo już bliskiego końca, ale jeśli naród boerów traci swój byt polityczny i pada zmożony pod maczugą olbrzyma, pada jak bohater, otoczony sympatją ludów. Natomiast Anglia, owa Anglia tak dumna ze swej cywilizacyi i ze swych urzędów, chociaż wychodzi z walki jako zwycięzca, plami przecież honor swego oręża i swoją godność narodową czynami, na które niezdobyliby się nawet barbarzyńcy.

Jednym z takich czynów jest znalezienie się Anglii, wobec wyjazdu do Europy Krügera. Sędziwy prezydent porzuca kraj rodzinny z woli rady wykonawczej rządu transwaalskiego, by raz jeszcze osobiście zakolałać o pomoc do mocarstw. Obiera drogę przez neutralne terytorium portugalskie, gdzie najnie spodziewanej dostaje się do niewoli, z której oswobadza go dopiero protest mocarstw, zaniesiony do rządu w Lizbonie.

Wiążąc prezydenta Krügera na żądanie konsulatu angielskiego w Laurenzo-Marques, Portugalia zgwałciła prawa narodów w sposób niepraktykowany dotychczas.

Toż po pogromie Francyi w roku 1871 prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Tiers, podróżował po wszystkich dworach europejskich, a przecież nikomu nie przyszło do głowy, tamować swobody jego ruchów. Krüger znalazł się w analogicznym położeniu i gubernator portugalski nie miał prawa aresztować go, w dodatku jeszcze w domu konsula transwaalskiego, Poty.

Prasa angielska sędziwego prezydenta obarczyła potwornym zarzutem, jakoby porzucił on na pastwę losu lud swój, który poprowadził do boju i, zabrawszy złoto, uciekł do Europy. Tymczasem Paweł Krüger nie zaniedbał niczego, czemby mógł wzmocnić sily odporności swego ludu, a teraz, gdy już wszystko stracone, sam osobiście idzie żebrać pomocy, w którą nie wierzy, byle tylko nie mieć sobie nic do wyrzucenia.

Pokonanie nieprzyjaciela w otwartym boju — rzecz rycerska, ale znęcać się nad nim — rzecz zbirów, niegodna cywilizowanego narodu, hańbiąc mocarstwo, którego posiadłości rozpościerają się we wszystkich częściach świata.

Doprawdy, wojna w południowej Afryce nie przyspożyła Anglii wawrzynów.

S. J.

KRONIKA.

Szkola handlowa w Zgierzu. Rada pedagogiczna szkoły handlowej w Zgierzu na odbytem w tych dniach posiedzeniu, zważywszy postanowienie p. gubernatora, uchwaliła zwrócić się ponownie z prośbą o rozpatrzenie po raz drugi sprawy, dotyczącej zatwierdzenia zapomogi stałej od miasta oraz od kupców miejscowych na rzecz szkoły handlowej w Zgierzu.

Przy referowaniu ponownego podania do p. gubernatora piotrkowskiego, rada pedagogiczna szkoły handlowej zgierskiej kierowała się następującymi wnioskami, Kupiectwo zgierskie, przystępując do urzeczywistnienia projektu otwarcia w Zgierzu 7-klasowej szkoły handlowej zgierskiej tak potrzebnego zakładu naukowego, w mieście przemysłowo-handlowym, zwróciło się do magistratu m. Zgierza z zapytaniem, czy miasto może przyjść z pomocą materyalną zgromadzeniu kupieckiemu do urzeczywistnienia jego dążeń, tem więcej, że z chwilą otwarcia takiego zakładu miasto się podniesie. Otrzymałszy od magistratu przychylną odpowiedź, kupecy zwołali ogólne zebranie, na którym wyrazili zgodę płacenia podatku od patentów.

Wobec zapewnionych źródeł dochodu na utrzymanie szkoły, zgromadzenie kupieckie m. Zgierza prosiło departament handlu i przemysłu o wyjednanie w ministerium zatwierdzenia projektu szkoły.

Do projektu ustawy szkoły załączono protokół posiedzeń obywateli i kupców miejscowych. Opierając się na przedstawionych źródłach dochodu, ministerium finansów zatwierdziło ustawę szkoły, którą otworzono w dniu 10 października 1898 r.

Prócz projektowanej stałej zapomogi od miasta i od patentów handlowych, niektórzy fabrykanci zobowiązali się corocznie wnosić dobrowolne składki na rzecz szkoły.

Obecne niepomysłne warunki przedsiębiorstw przemysłowych zmusiły wielu fabrykantów zamknąć całkiem swoje fabryki lub wyjechać z miasta, co szkodliwie odbiło się na funduszach szkoły.

Biorąc pod uwagę, że miasto z chwilą otwarcia szkoły w Zgierzu zyskuje corocznie przeszło 120 tysięcy rubli, gdyż utrzymanie każdego z 300 przeszło przyjezdnych do szkoły uczniów wynosi wraz z placą za naukę minimum 400 rb., a następnie, że wszystkie lokale, dawniej próżne, obecnie są zajęte przy początkowej ich cenie, rada pedagogiczna szkoły handlowej nie może przypuścić, aby miasto odmówiło zapomogi stałej na rzecz szkoły.

Co się tyczy 75 podpisów protestujących przeciw nałożeniu na rzecz szkoły handlowej pewnego procentu od patentów, to rada pedago-

giczna uważa, iż takowe pochodzą od drobnych właścicieli sklepów, ludzi bez żadnego wykształcenia i inicjatywy, nie pojmujących dobra miasta i własnego interesu, a nawet między nimi znajdzie się wiele osób podstawionych.

Wychodząc z tej zasady, rada pedagogiczna szkoły handlowej w Zgierzu, zwróciła się raz jeszcze do p. gubernatora piotrkowskiego z prośbą o powtórne rozpatrzenie sprawy, dotyczącej zatwierdzenia stałej zapomogi od miasta i od patentów kupieckich na rzecz szkoły handlowej w Zgierzu.

Zaległości miejskie. Z chwilą obsadzenia nowych etatów przez czterech jeszcze sekwestratorów miejskich, zaległości podatków miejskich, znacznie się zmniejszyły. Jest nadzieja, że wkrótce wszystkie zaległości zostaną uregulowane, a stanowią one bardzo poważną sumę.

Z Towarzystwa gimnastycznego. Powołane do życia w mieście naszym Tow. gimnastyczne, mieszczące się obecnie czasowo w lokalu kuratorium trzeźwości przy ul. Konstantynowskiej pod № 16, rozwija się pomyślnie. Skład jego tworzy grono młodzieży ze sfery urzędniczej, oraz oficyalistów prywatnych instytucyj.

Na ogólnym zgromadzeniu członków w dniu 18 b. m. wybrano do zarządu sprawami Tow. pp. J. Czajkowskiego, W. Ziółkowskiego, J. Holtzgebera, M. Zawadzkiego, A. Jakóbowskiego i A. Wenera. Na kierownika ćwiczeń powołano p. F. Hromatko, który gorliwie i ze znajomością rzeczy wypełnia przyjęte obowiązki.

Rzeczony komitet opracował już ustawę i przedstawił takową do zatwierdzenia władzy.

Głównym celem Tow., jaki sobie zakresliło, jest gimnastyka wszelkiego rodzaju, w następstwach jej rozwój fizyczny młodzieży, tak potrzebny przy dzisiejszych warunkach życia; prócz gimnastyki projektuje się zaprowadzenie lekcyj fechtunku, oraz uwzględniony będzie bilard i szachy, ma się rozumieć, wykluczone są wszelkie pieniężne kombinacje między graczami pod karą usunięcia z grona Tow.

Składka miesięczna 50 kop., oraz jednorazowy wpis 3 rb.; jestto kwota bardzo umiarkowana, zważywszy powyższy program. Ćwiczenia obecnie odbywają się we wtorki i piątki o godz. 8^{1/2}, wieczorem.

Zyczący zapisać się do Towarzystwa raczą się zgłaszać do lokalu w oznaczonych terminach. Dla przyjęcia kandydata w poczet członków wymagana jest rekomendacja jednego z obecnych członków, lista których jest do przejrzania w lokalu.

Mniemamy, że młódz z ochotą podąży w szeregi Tow., by z pożytkiem, połączonym z pewną przyjemnością i rozrywką, przepędzić czas wolny od zajęć i rozwijać tak niezbędny czynnik w życiu każdego człowieka, jakim jest siła fizyczna.

Projekt. Firma Wende i Zarske przygotowała szkice nowego kościoła dla Zgierza. Jeżeli takowe będą zaakceptowane przez ks. dziekana Rembelińskiego, to firma przystąpi do sporządzenia szczegółowych planów.

Teatr Sellina. Goszcząca w ubiegłym sezonie letnim w teatrzyku Bagatela w Warszawie trupa opero-operetkowa p. T. Smotryckiego, w ubiegłą sobotę rozpoczęła w teatrze Sellina sezon zimowy „Wyprawą do Chin“, operetką Fr. Bazina, słowa Labiche'a i Delacour'a, w której wystąpili: panie: Jezierska, Tarnowska i Bertolletti, tudzież panowie: Zakrzewski, Morozowicz, Leopold, Pol, Barski, Gloger, Holewiński, Walniewicz, Frydler, Segnowski i Karczewski. Operetką dyryguje p. A. Balcarek.

Wczoraj po południu po cenach niższych odegrano „Podróż po Warszawie“ F. Szobera, wieczorem zaś powtórzono „Wyprawę do Chin“.

Dla dzieci. Ruchliwe i pełne inicjatywy Stowarzyszenie nauczycieli chrześcian urządza w nadchodzącą niedzielę 30 b. m. w Helenowie zabawę dziecięcą. Program jej będzie nadzwyczaj urozmaicony, — zawiera blisko 30 numerów najróżnorodniejszych zabaw. Największe zainteresowanie budzą: „Wielki pochód kostiumowy“, „Straż ogniowa“, „Wojna Chin z Europą“. Zabawa rozpocznie się o godzinie 1-iej po południu.

Z Tow. strzeleckiego. W dniu wczorajszym rozpoczęło się konkursowe strzelanie. Przybyło wielu delegatów towarzystw strzeleckich z okolicy, wobec czego strzelanie trwa również przez

Z WARSZAWY.

Wystawa rybacka. Pierwszą w kraju wystawę rybacką otwarto w sobotę o godzinie 1 w południe.

Na krótko przed wymienionym czasem przybył na Dynasy Główny Naczelnik kraju J. O. ks. A. K. Imeretyński.

Komitet wystawy z prezesem p. H. Kotłubajem na czele, powitał J. O. ks. Imeretyńskiego u wejścia do parku i przeprowadził do wejścia głównego, gdzie J. O. Książę podanymi nożycami przeciął wstęgę, zamykającą wejście do głównej sali wystawowej, a następnie podpisał akt otwarcia wystawy, zredagowany w językach rosyjskim i polskim, poczem tenże akt podpisali wszyscy zaproszeni.

Po zwiedzeniu wystawy o g. 1 m. 45 J. O. ks. Imeretyński, pożegnawszy obecnych, opuścił wystawę.

Wystawa rybacka urządzona została stosunkowo w bardzo krótkim czasie.

Przy wjeździe z Krakowskiego Przedmieścia na ulicę Oboźną, stoi pięknie udekorowany słup z emblematami rybackimi, także same emblematy zdobią bramę wjazdową; cały park przybrany chorągiewkami i kolorowymi słupkami.

Najokazalej reprezentowany jest dział karpi, niektóre sztuki są tam prawdziwie monumentalnej wielkości.

Na tarasie dolnym najgustowniej przedstawia się kiosk firmy Skotnicki i A. hr. Ostrowski, w którym firma ta wystawiła automatyczne szluzki swego pomysłu; wynalazek ten ma doniosłe znaczenie w dziedzinie rybactwa.

Pawilon p. Stasiaka, w którym mieści się jego diorama połowu na jesioty, jest największy, sam obraz zaś jest pięknym dziełem sztuki.

Obok, w dwóch pawilonach wystawili p. Reverski wyroby bednarskie, a p. Mrozowski plugi do orania stawów.

W sali głównej są bardzo ciekawe i pociągające rzeczy.

Pan Kotłubaj wystawił tam tablicę porównawczą główniejszych składników odżywczych w mięsie rybim i mapę Królestwa Polskiego pod względem rybackim, hr. Ostrowski plany swego gospodarstwa rybnego, rysowane poglądowno i technicznie. H. Girdwoyn, w gablotach, kolekcję zarodków ryb lososiowatych. P. Zinicyń ryby wiślane i pasożyty. P. Broniewski hodowlę pstrągów. Hr. Branicki kolekcję szkodliwych ptaków w ho-

dowli ryb, oraz wiele innych ciekawych okazów rozmaitych eksponentów.

Komitet, zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia dr. J. Mianowskiego, z fundacyi Stanisława Rotwanda i Hipolita Wawelberga, zatwierdzonej przez władzę rządową, przyznał w dn. 19 września 1900 roku Aleksandrowi Jabłonowskiemu nagrodę imienia Adolfa Pawińskiego rb. 600 za dzieło p. n. „Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym Warszawa 1897 r.” jako za najlepszą z prac odnoszących się do historii polskiej w ciągu lat 1897, 1898 i 1899 napisany przez tutejszych poddanych.

Z Jasnej Góry.

(Dalszy ciąg).

Ogłędziny wieży.

O godzinie 11-ej, powróciwszy z wałów, postanowili budowniczowie przystąpić do ogłędzin wieży. Nadszedł i ks. przeor, który już przedtem, na żądanie p. Szyllera, kazał odkopać fundamenty wieży. Fundamenty te nie były zasypane, tylko założone belkami, to też z łatwością odsłonięto prowizoryczne pokrycie olbrzymiego dołu, a nam przedstawił się widok elektryzujący: Pod murem wieży ukazał się ogromny dół, jakby ziemia zapadła, a środki muru tego olbrzymiego ciężaru, wznoszącego się na kilkadziesiąt łokci w górę, nie dotykały gruntu.

Wyszło na jaw najwyraźniej, że wieża środkiem nie opierała się na stałym gruncie, na owej skale wapiennej, na której wzniesiono klasztor ojców Paulinów. Ks. przeor zaznacza, że w papierach klasztornych miała przechować się wzmianka, iż przy kopaniu fundamentów pod tę olbrzymią wieżę natrafiono na źródło, które odprowadzić się nie dało.

I te wypadki w budownictwie są znane. Biblioteka Jagiellońska w Krakowie ma fundamenty w ten sposób, że omijają bagniska, a zato na przesklepionej silnie arkadzie wznosi się olbrzymia ściana.

Tu na Jasnej Górze pod wieżą nie zastosowano tego sposobu, wyrwanie jest przypadkowe, mimo to mur stoi, jak gdyby na najsilniejszych fundamentach wsparty.

Pan Odrzywolski powiada, że mury Wawelu również nie miały odpowiednich fundamentów, że na skale, na której były wzniesione, znaleziono

nasyp w niektórych miejscach dosięgający za ledwie 70 centymetrów, i tej małej ilości ziemi nie wybrano, aby dać trwale podwaliny murom.

Ściany te były stawiane w ten sposób, że tylko z zewnątrz obłożono je cegłą, wewnątrz wysypywano kamieniami i gruzem, zalewając wapnem.

Wawel wznosi się nad poziom ulicy i dlatego mury te od poziomu Wawelu stanowią jedną zbitą masę, kiedy poniżej poziomu skały, wskutek zacieku wody utworzyło się w murach gęste błoto zmieszane z cegłą i wapnem. Jednym słowem z przyczyny nadmiernej wilgoci mur rozmiął i zaczął się usuwać. Przy restauracyi tych murów budowniczy Odrzywolski, aby je uchronić od zagłady, powykruszał gdzie niegdzie co parę łokci zmurszałą ścianę i popodmurował ją nowymi od gruntu przeprowadzonymi słupami, co tak wzmocniło mur, że przestał się rysować i osiadać, a ponieważ dotąd po trzech latach niema śladów zarysowania się, bezsprzecznie trzeba przypuszczać, że te podpory dobrze były obliczone i zupełnie wystarczające.

Na tych zasadach wyjaśnia, dla czego wieża częstochowska stoi, chociaż taka szczyrba ziemi usunęła się z pod środka jej fundamentów. Wyjaśnienie to polega na tem, że mur częstochowski stanowi niezmiernie ścisłą, zbitą niemal jak z granitu masę, która wsparta na węglach wieży nie jest w stanie usunąć się zupełnie.

Oglądałem wczoraj Tum pod Łęczycą. Stary to gmach niezmiernie, pobudowany z granitu kostkowego. Wskutek wad fundamentów, u lewej wieży zarysował się na połowie wysokości cały prawy narożnik, lewa zaś ma rysy od góry do dołu, dzielące wieżę na dwie połowy, aż musiano ją pościagać silnymi kłami żelaznymi.

Więc z temi murami bez fundamenta dzieją się najróżnorodniejsze wypadki, których ani przewidzieć, ani obrachować nie można.

To też i przy wieży częstochowskiej stanęło na tem, że trzeba ją podmurować stanowczo i to dobrze wypaloną cegłą, odkopując ziemię aż do fundamentu.

Po obejrzeniu podstaw wieży, poczęliśmy oglądać ją od dołu. Z po za tynku dopatrywał się budowniczy Odrzywolski, że w części wieży użyty jest ciosowiec i począł się naradzać z p. Dziekońskim i Szyllerem, czyby nie lepiej było obić tynk i ukazać mury takie jakie są, to jest kamienne. Wychodził on z tej zasady, że trzeba uwidocznic całą historię tej wieży a uplastyczni się ona wtedy, kiedy owe mury będą kartą otwartą dla oka. Tymczasem otworzono

122)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 216).

— Niechaj robi, co chce, niech postępuje jak najgorzej, — myślał, — ja ją kocham nie dla siebie, ale dla Boga i dla niej.

A owe konszachty z felczerm skończyły się na tem, że Masłowa, poszedłszy do apteki po ziółka pectoralne, spotkała się w aptece z felczerm.

Już oddawna zaczął ją bez ustanku. Więc kiedy w aptece pochwyił ją w ramiona, oddepchnęła tego brzydala z twarzą pełną przyszy tak silnie, że potoczył się na szafę i rozbił dwa słoiki, stojące na półce. Właśnie w tej chwili przechodził korytarzem starszy lekarz i posłyszał brzęk tłuczonego szkła. Zobaczywszy wybiegającą rozczarowaną Masłową, krzyknął na nią:

— No, kochanku, jeśli ty tu będziesz figle stroić, to cię nauczę. Co to takiego? — rzekł, zwracając się do felczera i patrząc na niego groźnie.

Felcher zaczął tłómaczyć się z uśmiechem. Doktor nie dosłuchał do końca tłómaczenia i poszedł do oddziału. Już tego samego dnia zażądał od intendenta, aby przysłali na miejsce Masłowej przyzwoitszą posługaczkę. To wypędzenie było dla Masłowej tem przykrzejsze, że po ostatniej rozmowie z Niechludowem wstrętne jej dawne z mężczyznami stosunki, stały się jeszcze więcej odstręczającymi. Że nawet węgrowaty felcher czuł się upoważnionym nastawać na nią,

było jej nad miarę bolesnem. Chciała się przed Niechludowem wytłómaczyć, ale czując, że to może być daremnem, że może jeszcze więcej utwierdzi go w przekonaniu o swej winie, zamilczała, lży ją ścisnęły za gardło i nic nie rzekła.

Choć tłómaczyła sobie, że go nienawidzi, jednak bezwiednie pokochała go jak dawniej. Robiła, co żądał, przestała pić, palić, porzuciła zalotność i poszła za posługaczkę do szpitala. Wszystko to robiła dlatego, aby uczynić zadość jego życzeniom.

Odmawiając mu ciągle zgody na małżeństwo, czyniła to w tem przekonaniu, że takie małżeństwo szczęścia nie przyniesie. Ale było dla niej bolesnem, że on sądzi i myśli o niej źle, że nie widzi tej zmiany, jaka się dokonała w jej duszy. To właśnie, że on myśli coś złego o tem, co zrobiła w szpitalu, było dla niej stokroć przykrzejsze, niż wiadomość, że skazaną została ostatecznie na ciężkie roboty.

XXVIII.

Zajęcia swoje rozdzielił obecnie Niechludow na trzy działy.

Pierwszą rzeczą było podanie prośby na imię Najwyższe, poparcie tej prośby, a następnie przygotowanie się do drogi na Syberję.

Drugą sprawą stanowiło urządzenie majątków ziemskich. W Panowie ziemia została wydzierżawioną chłopom, z wypłaceniem dochodu przeznaczzonego na ich potrzeby. Ale trzeba było rzecz całą załatwić prawnie, podpisać warunki kontraktu. We wsi Kuźmińskiej, dochód miał sam pobierać, ale trzeba było oznaczyć terminy i określić, ile ma być dochodu dla niego, a ile dla włościan. Z powodu jazdy na Syberję nie mógł pozbawić się tego dochodu, choć go do połowy zmniejszył.

Trzecią sprawą była pomoc aresztantom, którzy coraz częściej zwracali się do niego.

Z początku starał się polepszyć ich los, ale wkrótce zaczęło zgłaszać się takie mnóstwo, że zrobił cokolwiek było niepodobieństwem.

Więc w umyśle Niechludowa powstało czwarte pytanie, a mianowicie, z kąd się wzięła taka instytucja, jak sąd kryminalny, wynikiem której był kryminał i więźniowie, z którymi się zaznajomił.

Z osobistych stosunków z więźniami, z opowiadań adwokata, więziennego duchownego, narzeczcie z list uwiezionych, jakie miewał w ręce, Niechludow przyszedł do przekonania, że więźniowie, «respective» przestępcy, dzielą się na pięć rozmaitych kategorii.

Do pierwszej należą ludzie zupełnie niewinni, jak mniemany podpalacz Meńszow lub trucicielka Masłowa. Ci, wedle słów duchownego, stanowili siedem procent na sto.

Drugą kategorią są ludzie, spełniający występki w stanie anormalnym, po pijanemu, pod wpływem zazdrości, w gniewie i t. p., to jest w takich warunkach, w jakich sądzący tych zbrodniarzy samiby zbrodnię popełnili.

Trzecią kategorię stanowią ci, którzy wedle ich pojęcia popełniali zwykle, wedle ich mniemania zupełnie dobre uczynki, ale uczynki, które pojęcia ludzi obcych, prawa piszących, uważają jako występki. Do tych należą sprzedający potajemnie wódkę, kontrabandziści, ci, którzy rwą trawę i chwasty, zbierający leżaninę w lasach rządowych i dworskich. Do nich zaliczyć także należy trudniących się rozbojem kaukaskich górali.

Do czwartej kategorii należą ludzie, stojący pod względem moralnym wyżej od ogólnego poziomu swojego społeczeństwa. Procent takich ludzi, broniących swej niezależności, lub osądzonych za stawianie oporu władzy, był bardzo wysoki.

(d. c. n.)

nam wazkie drzewiczki, więc po krętych drewnianych schodach poczęliśmy się wdzierać na szczyt niespalonej wieży, którą już ks. przeor kazał nakryć prowizorycznym dachem z desek obitych blachą. Po nad wieżą wznosi się też tymczasowo z naturalnego drzewa krzyż.

Schody stare, wiodące na górę, które się wskutek sklepienia nie spaliły, są bardzo starte i skrzypiące. Część ich kręcona idzie obok wieży ale przy drugiej kondygnacji, wchodzą one w mury od strony wschodniej i jakkolwiek mury są niezmiernie grube, mimo to schody te osłabiają je znacznie, to też przy przebudowie wieży schody ulegną zmianie, a wewnątrz po nich zostanie zamurowane.

Zadania budowniczych przy tych oględzinach były następujące:

- 1) zbadać czas powstania wieży;
- 2) przekonać się o wytrzymałości muru;
- 3) postanowić, w jaki sposób sporządzić plany do odbudowy.

Poszukiwania jakich dawnych śladów nie przyniosły wielkiego plonu. Na 4 kondygnacji są okna gotyckie, chociaż p. Odrzywolski utrzymuje, że mogły powstać nawet w XVII wieku. Okno jednak zamurowane świadczy, że prawdopodobnie powstało ono w czasach gotyckich. Na szóstej kondygnacji znaleziono ślady sklepienia, które świadczy wymownie, że w tym miejscu wieża przechodziła w ośmiokąt, ale potem arkady były ściosane, a mur nad nimi wyciągnięty wyżej.

Od ósmej kondygnacji skończyły się schody zrobione prowizorycznie. Tu dalej przez trzy kondygnacje trzeba było wspinać się po drabinach, wspartych na słabych, nie pokrytych rusztowaniami.

Nie tylko wszyscy budowniczowie, ale i ks. przeor, pomimo przebytej niedawno choroby, szedł w górę, pnąc się po dosyć słabych z lat zbitych drabkach.

Dotarliśmy wreszcie do balkoniku z arkadami, skąd rozciągał się bardzo ładny widok na okolicę. Zdała po za rojem dymiących kominów widać było mury starego zamku olsztyńskiego, cudowne wzgórza i doliny, wśród których wily się jak wstęgi, białe od kurzu drogi.

Doszedłszy do samego szczytu budowniczowie przekonali się, że mury są tak zdrowe i tak silne, iż o poruszeniu ich myśleć nawet nie można, wychodząc przytem z zasady, że na klasztor Jasnogórski składała się architektura całego szeregu wieków, której niszczyć ani przerabiać ze względów archeologicznych nie wypada, postanowili wraz z przeorem, że wieża ma być odbudowaną w tych formach w jakich była, z zastrzeżeniem jednakże, iż wszystkie części w dawnej wieży drewniane, przy przebudowie zostaną zamienione na żelazne, schody na wieżę mają też prowadzić jeżeli nie kamienne to przynajmniej żelazne.

Za rozwiązaniem tem odbudowy oświadczył się cały klasztor Jasnogórski i część nawet budowniczych z p. Dziekońskim na czele, który już dnia 16 sierpnia, przesyłając swą składkę na Jasną Górę w serdecznym liście do przeora pisał, że wieża powinna odżyć w dawnych formach.

Z obrad najprzedniejszych budowniczych polskich wynikło, że:

- 1) trzeba odbudować wieżę dawną;
- 2) użyć do budowy jeno żelaza i kamienia;
- 3) jeżeli możebne, odbić tynk na wieży i pozostawić ją w surowym stanie.

Opracowanie szczegółów powierzy ks. przeor wspólnie budowniczym Dziekońskiemu i Szyllerowi, chociaż swoich rad nie odmówił i p. Odrzywolski, zajęty odbudowywaniem Wawelu.

Do tych mniej więcej wniosków o wieży przyszli zaproszeni budowniczowie i ks. przeor.

(D. c. n.)

Z PRASY POLSKIEJ.

Znowu krwawą obelgę w twarz możnowładców galicyjskich rzucił wiedeński tygodnik „Die Zeit”. Ogłosił on mianowicie, że wyasygnowana w Wiedniu sześciomilionowa subwencja dla powodźnian galicyjskich przeznaczona jest na... „podreparowanie szans wyborczych dla rządzącej klikki”. Mówiąc wyraźniej, organ słynnego feljtonisty Bahra daje do zrozumienia, że przy roz-

dawaniu zapomóg odgrywać będą decydującą rolę względy polityczne, że na subwencję ten tylko liczyć może, kto głos odda konserwatywom, a „krnąbrny” wyjdzie z pustymi rękami.

Po prasie niemieckiej bląka się tyle bredni i kalumnii, wysyłanych stale pod adresem Galicyi, że nad paszkwilem wiedeńskiego pisma przeszlibyśmy spokojnie do porządku dziennego, gdyby nie fakt, że polskie dzienniki demokratyczne w replikach swoich wywierają takie wrażenie, jakby im gdzieś w głębinach duszy zgrzytała obawa, że w drwinach niemieckich może być dźwięk prawdy.

„Tak więc protekcyjizm klikki konserwatywnej—mówi np. „Nowa Reforma”—tak więc niesumienne wyszukiwanie przez nią wszelkich spraw publicznych na swoją korzyść, zagarnianie przez nią wszystkiego „dla swoich”, to jest dla tych, co się im w służbę oddadzą, a traktowanie każdego, kto się poważy być „opozycystą”, jak obywateli drugiej, gorszej klasy; owdż ta polityka partyjna brzydka i niesumienna mści się teraz taką opiumą o naszym kraju, z jaką się „Die Zeit” produkuje. Dzięki jej tylko pisma obce mogą występować w insynuacjach, które w umyśle mało o nas poinformowanego czytelnika mogą łatwo wywołać wyobrażenie, że ktoś owe sześć milionów poprostu zdefrunduje i da konserwatywnemu komitetowi centralnemu na przekupstwa wyborcze.

Każdy zrozumie, ile nasz kraj traci na rozszerzaniu o nim takiej opinii, dlatego trzeba się w tej chwili wziąć do zaradzenia złemu. A więc rozdział zapomóg dla powodźnian trzeba przedsięwziąć w takim czasie, w takiej formie, przez takie czynniki i pod taką obywatelską kontrolą, aby dla swoich i obcych ani cienia podejrzenia pozostać nie mogło, że uzyskanie zasiłku zależy od sposobu głosowania do rady państwa, i aby te zapomogi istotnie żadnego wpływu na wybory wywrzeć nie były w stanie!..”

Jest w tych słowach jakiś trwożny domysłnik, jest strach wyraźny, że przewidywania wiedeńskiego tygodnika spełnić się mogą, jest prośba, aby nową metodą przekupstwa politycznego nie dyskredytowano Galicyi. Jakież to wszystko przykre i smutne!

Zomoterapia.

W ostatnim numerze „Indépendance Belge” Karol Richet, profesor fakultetu lekarskiego, zamieścił artykuł, w którym zawiadamia o nowo zastosowanym środku przeciwko suchotom. Ludzkość w ostatnich latach z niedowierzaniem dowiaduje się o takich nowych środkach, mając na pamięci niepowodzenie już ogłoszonych i uznawanych przez czas jakiś za niezawodne. Pomimo to nie będzie od rzeczy streścić wkrótce wywody znakomitego fizjologa.

Jedną z najważniejszych cech dodatnia nowego środka jest jego nieszkodliwość, gdyż odżywianie plazmą mięsa może nie pomódz, ale nigdy nie będzie szkodliwe dla zdrowia. Prof. Richet od lat wielu czynił doświadczenia na psach i przekonał się, że psy, którym zaszczerpiono zarazki tuberkulozy, mogły być dłużej lub krócej utrzymywane przez stosowanie arseniku, fenolu, jodu, mleka, soli amonjakowych i t. p., nie mogły jednak być wyleczone radykalnie. Zupełnie inne wyniki przynosiło leczenie mięsem surowym. Pomimo zaszczerpienia straszliwego jadu, psy mięsem surowym wyłącznie karmione, zyskiwały na wadze, a ogólny ich stan stawał się coraz to lepszy. Profesor Richet posiada obecnie około 30 psów, którym szczepiono zarazek bądź przed rokiem, bądź przed sześciu miesiącami. Zwierzęta te przy stosowaniu nowego środka leczniczego są na drodze do zupełnego wyzdrowienia. Również polepszył się znacznie stan zwierząt, które z powodu znacznych postępów choroby znajdowały się już in extremis.

Mięso, według prof. Richeta, składa się z dwóch części: z plazmy i z fibryny. Pierwsza jest w stanie płynnym, ostatnia w stałym. Doświadczenia stwierdziły, że ani fibryna ani mięso gotowane nie wywierały na psy wymienionego powyżej wpływu, odżywianie zaś plazmą działało równie skutecznie jak żywienie mięsem surowym. Przyczyny tego dopatruje profesor nie w korzyściach nadzwyczajnych z odżywiania, ale z tego, że plazma zawiera specjalne antydotum

przeciwko bacyllusowi tuberkulozy. „Przyczyną ostateczną śmierci każdego suchotnika jest zatrucie—pisze prof. Richet—bacyllus tuberkulozy nie zabija sam przez się, ale przez truciznę, którą wydziela i nieustannie przelewa w organizm. Plazma pomaga dlatego, że zawiera antydot, który przeszkadza niszczeniu systemu nerwowego przez truciznę tuberkuliczną”.

Prof. Richet na razie nie życzy sobie stawiać wniosków po za sferą swojej specjalności, którą jest fizjologia, zwraca jednak na to uwagę, że metoda jego, przezwana zomoterapią, wywiera korzystny wpływ na człowieka. D rzy Kamil Ouenne i Jerzy Marquet w Montignies Saint Christophe w Belgii otworzyli instytut zomoterapeutyczny. Instytut istnieje dopiero od trzech miesięcy, a jednak leczący się w nim pacjenci odczuwają już polepszenie, wykazują przybytek na wadze, przy jednoczesnym zmniejszeniu się gorączki. Prof. Richet uważa za konieczne otwarcie takiego instytutu klinicznego i doświadczalnego na większą skalę.

W ostatecznym wywodzie znakomity fizjolog radzi lekarzom czynienie doświadczeń nad jego metodą, przyczem uprzedza, iż mięso surowe ma być dawane chorym w dozach 750 gramów, plazma zaś w dozie 1500 gramów mięsa surowego. Chory, który z trudnością strawi 750 gramów mięsa, z łatwością wielką spożywa 750 gramów plazmy.

Leczenie musi trwać bardzo długo; nie należy go przerywać nawet w razie widocznego polepszenia.

Czy nowy ten środek okkże się skuteczniejszym od innych? Oby tak było...

Dzieci a oszczędność.

„Narody nie umiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi” — powiedział Sogey. Wielka to prawda.

Za przykład posłużyć nam mogą praktyczni amerykanie, którzy w ostatnim czasie poczynili wiele spostrzeżeń w zakresie wychowania domowego i szkolnego. Oto niektóre ciekawe wyniki ich badań w tym względzie.

W Massachusetts i Kalifornii badano dzieci płci obojej, od 7 do 16 lat wieku, o to: jakie mają pojęcie o wartości, użyteczności i przeznaczaniu pieniędzy. Kazano im odpowiadać na pytanie: „Gdyby wam dawano po 50 centów miesięcznie, na co byście obrócili te pieniądze?” Z odpowiedzi okazało się, że skłonność do oszczędności z wiekiem miarowo wzrasta; że jest zawsze z początku silniejszą u chłopców niż u dziewcząt i dopiero później się równoważy; że wreszcie cel oszczędności bywa rozmaity, często zależny od płci i wieku. W Massachusetts na 922 badanych chłopców i 1090 dziewcząt, chciało oszczędzać: na odzież—9 procent chłopców i 11 procent dziewcząt; 4 procent dzieci płci obojej na kupienie przedmiotów codziennego użytku (sprzętów domowych, opału, żywności i t. p.); na zabawki—14 procent chłopców, 9 dziewcząt (skłonność tę najwyraźniej zauważono pomiędzy latami 10 a 14); na podarunki dla krewnych i przyjaciół—4 procent chłopców, 7 dziewcząt; na książki i dzieła sztuki—3 procent chłopców, 7 dziewcząt; na cele dobroczynne 2 proc. chłopców 3 i pół dziewcząt. W trzech ostatnich pozycjach widzimy przewagę dziewcząt, a to dowodzi większych skłonności humanitarnych i estetycznych; na wyrobienie tych skłonności wpływa wychowanie początkowe, które u chłopców rozwija bardziej egoistyczne popędy, u dziewcząt zaś przeciwnie.

Ponieważ kwota 50 centów jest dla starszych dzieci zbyt drobna i nie pozwala im rozwinąć planów finansowych, przeto zapytywano stu dziewcząt i tyluż chłopców jedenastoletnich: „Na co by obrócili pieniądze, gdyby otrzymali po tysiąc dolarów rocznie?” Tym razem znacznie większy procent zapytywanych, obojej płci, głosił za oszczędnością.

Dażności humanitarne przejawiają się po trzynastym roku życia; zdaniem pedagogów amerykańskich, na ich rozwinięcie wpływają też stosunki szkolne.

Z kolei poddano badaniu 102 dojrzałych studentów, uczęszczających na kursa psychologiczne; tych zapytywano: „Czy w dzieciństwie

pragnęli mieć pieniądze? Czy je oszczędzali? Jak i gdzie przechowywali? Czy przywiązywali jakie przesady do nich? Czy pragnęli zostać bogaczami? Czy kolekcjonowali monety?"

Jakkolwiek liczba badanych nie przedstawiała pola do wyciągania ogólniejszych i poważniejszych wniosków, mimo to plon odpowiedzi jest wcale ciekawy. Zaledwie 15% zapytanych, w dzieciństwie „nie pragnęło wcale pieniędzy;“ 45% pragnęło „gorąco je posiadać,“ a 82% marzyło o „bogactwach w przyszłości.“

Co do celów filantropijnych, to, porównując odpowiedzi dzieci z badaniami studentów, widzimy, że pierwsze często dają pieniądze bądź pod naciskiem rodziców, bądź pod wrażeniem chwili, i niebawem żalują ofiary.

„Słuchając opowiadań misjonarzy, odparł jeden ze studentów, czułem się niezmiernie wzruszonym i gotów byłem na razie oddać na misye cały posiadany fundusz, wszakże, ochłonawszy, tłumaczyłem sobie, że wszystko dla mnie jedno, czy poganie zostaną nawróceni czy nie.“

Odpowiedzi studentów w wielu razach komentują odpowiedzi dzieci. Naprzykład: 22 z pomiędzy pierwszych oszczędza w skutek zachęty rodziców, którzy do każdej oszczędzonej kwoty dodawali im drugie tyle: 13 % składało grosz na cel z góry upatrzony; większość nie zadawała sobie trudu oszczędzania. Tu trzeba dodać, że w wychowaniu amerykańskim i rodzina i szkoła starają się zaszczerpić w dzieciach skłonność oszczędności, może zatem dzieci, badane w szkole, na co zamierzają obrócić posiadane pieniądze? dla przypodobania się nauczycielom, głoszą za oszczędnością. Ci z badanych studentów, którzy już w dzieciństwie zarabiali pieniądze, stanowili większość: 59%; procent dzieci zarabiających był jeszcze większy: 74 chłopców i 69 dziewcząt, z czego jednak nie można wnioskować o skłonności dzieci, lecz prędzej o zasobności i wymaganiach rodziców. Szkoda, że amerykańscy badacze nie wypytywali dzieci zarobkujące: na co obracają pieniądze zarobione, oraz dzieci rozporządzające pieniędzmi otrzymywanymi w podarunku, jak też darowiznę spożytkowują. Zestawienie odpowiedzi dałoby ciekawe wyniki.

Oczywiście, że pragnąc ze streszczonych badań psychiczno-statystycznych wyciągnąć wnioski pozytywne, trzeba by je zaopatrzyć w wiele komentarzy; wtedy wiele szczegółów ciemnych stałoby się zrozumiałymi. Trzeba by zatem znać sferę, do której dziecko należy, jego tryb życia, zwyczaje i stosunki, panujące w miejscowości przez nie zamieszkałej. Okoliczność, że pomiędzy badaniami dziećmi znalazł się znacznie wyższy procent oszczędnych niż pomiędzy studentami, prawdopodobnie wyjaśniłaby się tem, że ostatni może należeć do sfery zamożniejszej. Widzieliśmy dalej, że badania wykazały większą oszczędność po stronie chłopców, ale i tu zachodzą pewne wahania, mianowicie: oszczędność u chłopców kalifornijskich po 12 roku słabnie, u dziewcząt zaś się zwiększa; w Massachusetts zaś przewaga zawsze zostaje po stronie chłopców, chociaż z wiekiem skłonność oszczędzania u obojga płci się wzmaga. Otóż wahania te zapewne powstają w skutek różnych wpływów wychowawczych i postronnych.

Ostatnie wiadomości.

Niemcy austriacy.

„Narodni listy“ omawiając ruch przedwoborezy w Austrii, piszą:

„Słowa cesarza Franciszka Józefa, wypowiedziane podczas manewrów w Galicyi, że rozwiązanie parlamentu jest już ostatnim środkiem konstytucyjnym, przeraziły Niemców austriackich. Wogóle są oni przygnębieni, albo nie sprawdzili się nie z tego, czego się spodziewali po koronie. Mieli nadzieję, że w ślad za rozwiązaniem rady państwa nastąpią rozporządzenia i czyny, gnębiące Czechów, tymczasem nie spełniło się ani jedno z ich życzeń.“

W obawie niepewnej przyszłości stronnictwa niemieckie w Austrii rozpoczęły umizgi do Polaków i Węgrów. Wedle ich przekonania tylko trzy narody mają słuszne powody starać się o utrzymanie Austrii w tej formie, w jakiej rozwija się ona do tej pory. Nie politycy dzisiejsi,

lecz dzieje uczyniły to, że w Austrii na zachodzie panują Niemcy, na południo-wschodzie Węgrzy a na północy Polacy. Na tych trzech narodach powinna się opierać zdrowo i celowo pojęta polityka austriacka.

Polacy za czasów gabinetów Badeniego, Tuna i Kerbera okazali się niewdzięcznymi dla Austrii, pisze „Bohemia“ a „Nene Freie Presse“ wyraźnie usiłuje skłonić Polaków do sojuszu z Niemcami.

Polacy atoli—piszą dalej „Narodni Listy“—nie dadzą się wziąć na lep umizgów niemieckich. Wiedzą oni dobrze, że wszystko co czynią w Wiedniu Niemcy liberalni i narodowcy, czynią dla króla Pruskiego a do osiągnięcia takiego celu pomagać mu mogą w imię zasady: „nie czyn tego drugiemu, czego nie chcesz, by tobie uczyniono“. Polacy nie pomagają Niemcom krzywdzić Czechów w ten sposób w Pradze, w jaki w Poznaniu ciż sami Niemcy krzywdzą Polaków. Polacy wiedzą dobrze, że Niemcy nienawidzą ich na równi ze wszystkimi Słowianami.

Co innego Węgrzy, ci gdzie tylko mogą starają się pomocnikami i sprzymierzeńcami Niemców“.

Prezydent Krüger.

Korespondent „Daily Telegrafa“ tak opowiada o rozmowie swej z Krügerem w Lourenzo-Marquez:

„O godzinie oznaczonej udałem się do domu gubernatora, gdzie sztyldwach wpuścił mnie bez oporu. Zastąpiłem Krügera w kącie obszernego pokoju, siedzącego w fotelu, w okularach, których lewe szkło było zaciemnione. Ubrany był czarno. Rozmawiał on z agentem policyjnym transwaalskim Berdelem i słyszałem wyraźnie jego dźwięczny głos. Zapytałem Bardela, czy mógłbym zamienić kilka słów z prezydentem. Berdel zauważył, że w obecnych okolicznościach jest to rzecz niemożliwa, prezydent upoważnił go jednak odpowiedzieć na moje pytania.“

W ten sposób dowiedziałem się, że prezydent Krüger nie uznaje proklamacji lorda Roberta o przyłączenie Transwaalu do posiadłości angielskich, nie porzucił swojego stanowiska a Schalk-Burgera wyznaczył tylko jako swego zastępcę. Boerzy będą walczyli do ostatniej kropli krwi i bynajmniej nie uważają walki za bezcelową. Wiedzą oni dobrze, że gdyby złożyli broń będą wywiezieni na wyspę św. Heleny albo na wyspę Cejlon, wolą więc zginąć z orężem w dłoni. Anglicy mogą zdobyć Transwaal, lecz nigdy go nie upokorzą.

Generał De Wet.

Najnowsze wiadomości stwierdzają prawdziwość pogłosek o zgonie De Weta. W walce pod Potschefstroom otrzymał De Wet postrzał w serce, który natychmiast spowodował śmierć. Poległy wódz boerów pochodził z jednej z najlepszych rodzin orafskich. Dwóch jego wujów piastowało w kolonii Przylądka godność najwyższych sędziów i miało tytuł angielskich baronów; on sam młodość przepędził w Londynie, gdzie otrzymał stopień doktora praw i poświęcił się zawodowi notaryalnemu. W swojej ojczyźnie De Wet był kilkakrotnie członkiem rady i wogóle zajmował wybitne stanowisko. Gdy wojna z Anglią wybuchła, De Wet natychmiast pośpieszył w szeregi walczących i zadał Anglikom nie jedną ciężką klęskę. Gen. Gatacre zawdzięcza swoje ciężkie straty, jakie poniósł w walce z boerami, przede wszystkim De Wetowi, który postanowił walczyć do śmierci. Trzej jego synowie padli na polu bitwy, żona jego umarła ze zgrozoty, fermę jego nieprzyjaciel spalił i z ziemią zrównał, a wreszcie on sam, dzielny wódz boerów, legł śmiercią bohaterską na posterunku, jako prawdziwy żołnierz i patriota.

NEKROLOGIA.

Podziękowanie.

Wszystkim Sz. Panom którzy uczestniczyli w nabożeństwie za ś. p. Męża mego

Józefa Horeckiego

jak również i duchowieństwu, składa serdeczne „Bóg zapłać“ wdowa z córką, bratem i siostrą
A. Horecka.

Telegramy.

Petersburg, 22 września. Depesza admirała Aleksiejewa z d. 20: zdobyte zostały forty Peitang przez wojska nasze, niemieckie i francuskie pod moim kierownictwem i bezpośrednio dowództwem generalów Stackelberga i Cerpickiego. W zdobyciu wziął udział nasz oddział morski w sile 60 ludzi, prowadzących do szturm. Ogólne straty wynoszą około 30 strzelców.

Paryż, 23 września. W okręgu suntejskim w pobliżu Kantou, wynikły zaburzenia. Kilka wsi zburzone, misjonarze jednak ocaleni. Wicekról jest bezsilny, a konsulowie żądają przybycia wojsk.

Londyn, 23 września. Uchodzi za rzecz pewną, że gabinet tutejszy w przyszłym tygodniu zawiadomi notą okólnikową rządu, że spokój w Afryce południowej został już przywrócony.

Londyn, 24 września. Oddział angielsko-amerykański w sile 1300 ludzi z 4 działami pod dowództwem generała Wilnona wyruszył z Pekinu do Sanhaitien, aby zdobyć arsenał tamtejszy i rozpuścić bokserów. Do generała niemieckiego zwrócono się z żądaniem, aby wysłał oddział w kierunku zachodnim. Francuzi i japończycy operują na północo-wschód.

Londyn, 23 września. Z Taku telegrafują pod d. 21 b. m.: Wczoraj forty Peitsangu zdobyte zostały przez skombinowany oddział rosyjan, francuzów i Niemców.

Londyn, 24 września. Cesarz chiński oświadczył, że zakomunikowane mu przez Li-Hung-Czanga warunki pokoju przyjmuje z wyjątkiem warunku stracenia Tuana i Kangyiego.

Londyn, 24 września. Kilku wicekrólów przestało cesarzowi i cesarzowej-wdowie memoryały, w których stwierdzają, że sprawcami całego nieszczęścia są: książę Tuan, Kangyi, gen. Yunglu i Tungfusiang.

Londyn, 24 września. Rząd Stanów Zjednoczonych grzecznie ale kategorycznie odrzucił propozycje niemieckie, jakkolwiek życzy sobie także, aby zbrodniarze ulegli karze.

Pekin, 24 września. Oddział angielsko-amerykański wyruszył z Pekinu na zachód, aby rozproszyć bandy bokserów i zabezpieczyć dowóz żywności.

Szanghaj, 23 września. Atak na forty Pej-tang rozpoczął się nad ranem przy współudziale 4000 rosyjan, 3000 Niemców, 1000 francuzów i garstki marynarzy austriackich. Ostrzeliwanie fortów trwało do południa. Nieprzyjaciel odpowiadał silnym ogniem i zaprzestał kanonady dopiero o g. 10 przed południem, poczem opuścił fort. W fortach znaleziono trupy 4 chińczyków. 3000 chińczyków uciekło na łodziach. Straty armii związkowej wynoszą 120, w tem 7 Niemców.

Taku, 24 września. Przybył tu dzisiaj Li-Hung Czang, przyjęty bez specjalnych honorów. Z wizytami byli u niego tylko oficerowie rosyjscy i japońscy. Wicekrólowi towarzyszył konwój rosyjski i siedmiu członków jego świty. Li-Hung Czang jedzie pociągiem nadzwyczajnym do Tientsinu.

Tokio, 24 września. Tsinkej zdobyły wojska sprzymierzone, ale bokserzy zdołali zbiedz.

Wszyscy mieszkańcy miasta Dulu wyrznięci. Li-Hung-Czang 20 bież. m. przybył koleją do Tientsinu i w ciągu 5 dni będzie w Pekinie.

Lourenzo Marquez, 23 września. Dziesięć tysięcy boerów pod komendą gen. Pikara i Getze skoncentrowało się na wzgórzach Komatiportu. Posiadają oni dwa działa i dziesięć mitraljez. Ataku Anglików oczekują z dnia na dzień.

Lekarz-Dentysta

Adolf Żadewicz

Ordynator lecznicy chorób zębów i jamy ustnej.

Replantaeye zębów, złote i szklane plombi, złote i emaliowane aparaty zębowe.

Piotrkowska 79. od 10-ej do 4-ej.

JANINA MICHAŁOWSKA

Nauczycielka śpiewu

powróciła

SPACEROWA Nr. 17 m. 6.

Przyjmuje od godz. 11 do 2 popołudniu. 3—1

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni
Antoniego Żylińskiego
 Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot
 Lekcje 20 sierpnia. Zapis uczniów codziennie. Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkół handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc. 856—d-20

**WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
 FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA**
 i zakład reperacyjno-krawiecki
Władysława Piętki
p. f. „HELENA“
 Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,
 przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, franki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.
 W niedzielę i święta zakład zamknięty.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny
D-ra A. Steinberga,
 Cegielniana 57,
 Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paralize dziecięce, cierpienia mlecza paciierzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podł. S. Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

IV-klasowa pensja żeńska
JANINY TYMIENIECKIEJ
 przy ul. Średniej № 3 (dom W-go Szulca)
 Program wykładu gimnazjalny: Konwersacya w językach obcych: niemieckim i francuskim. Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcje rozpoczęte. Zapisy uczenie w lokalu pensji codziennie od 9—3 i od 5—7 wieczorem. W niedziele i święta od 4—5 popołudniu. Dzieci przyjmują się od lat 6.

Księgarnia, Skład rycin, Nut i materyałów piśmiennych
 pod firmą **R. SCHATKE**
 (Właściciel Leon Sima)
 w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr. 71. Telefon. połącz.
 Posiada na składzie w znacznym wyborze książki w różnych językach, ze wszystkich gałęzi wiedzy i nauki, po cenach katalogowych. Dzieła brakujące dostarcza w możliwie krótkim czasie.
 Nowości beletrystyczne polskie, francuskie i niemieckie.
 Przyjmuje prenumeratę na wszelkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach katalogowych i odsyła takowe do domów.
 Skład nut zaopatrzony w ostatnie nowości muzyczne wydawnictw krajowych jako też i zagranicznych. Tanie wydania Jurgensona, Petersa i Steingraebera.
 Czytelnia polska i niemiecka stale zasilana jest w nowości beletrystyczne. Warunki abonamentu od Nowego Roku niższe.
 Wielki wybór rycin i fotografii, rozmaitych wielkości.
 Przyjmuje zamówienia na oprawę książek i obrazów.
 Katalogi książek i nut oraz okazowe pism udziela bezpłatnie.
 Wielki wybór kart pocztowych z widokami miejscowym i innych miast oraz fantazyjnych artystycznie wykonanych. 331—24—19

Egz. od roku 1846.
**Parowa farbiarnia, pralnia chemiczna
 i kamera dezynfekcyjna**
Ch. GEBER
 w Warszawie, filia w Łodzi, Zielona 5, poleca się z nadchodzącym sezonem jesiennym Sz. publiczności. 1092—5—5

Do wynajęcia
 od 1-go października 1900 r. 4 albo 3 pokoje z kuchnią, 1 sklep i 2 pokoje z kuchnią. Róg Mikołajewskiej i Ewangelickiej № 83. 3—1

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
 ROŚCISZEWSKIEJ**
 Piotrkowska № 93.
 Rekomenduje guwernerów wykwalifikowanych, nauczycielki, freblówki i bony różnych narodowości. 1—1

W parafii Żłaków parę wiorst od stacyi Jackowice, kolei bydgoskiej w łowickim, jest do

Wydzierżawienia polowanie
 z wyjątkiem niedziel i świąt na przeszło 200 włókach. Bliższa wiadomość u proboszcza parafii Żłaków przez Łowicz. 1—1

Feliks Krzyżanowski
 Nauczyciel muzyki i śpiewu
 Patentowany przez Konserwatorium warszawskie,
 mieszka
ul. Piotrkowska Nr. 132
 mieszkania № 31. 1020-26-6

**Kobieta-Lekarz
 Marya Elcyn-Sack**
 mieszka teraz
Piotrkowska № 17
 dom dawniej Bławata. 1084—10—8

Dr. J. Rosenblatt
 Specjalista chorób
 uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
 Przyjmuje od 9—11 r. i od 4—7 popoł. w niedziele od 9—11 r. i od 2—4 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein
 Leczy specjalnie:
Choroby skórne i weneryczne
 Przyjmuje panów od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem. Panie od 5—6 po południu
Ewangelicka N. 7.
 W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Dr. Sonnenberg
 wyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**
 Ulica Cegielniana Nr. 14.
 Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppł. i od 3—8 popoł.

Egzystująca od lat 10-ciu w Łodzi
PRACOWNIA
Haftów i znaczenia bielizny
D. MAZURKIEWICZOWEJ
 Ul. Przejazd № 12, m. 14
 przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące, gwarantuje artystyczne wykończenie po możliwie niskich cenach.
 Tamże są do sprzedania przody haftowane do koszul damskich.

PRZEWODNIK.
Budowniczości.
 Kazimierz Sokółski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące
Księgarnie.
 H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.
J. Szmagler. Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki waniliowe i murzynki (czekoladowe) codziennie świeże, jak również baby petinetowe, pączki i piaskowe, plaćki waniliowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe, cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazuowe, słodowe, i miodowo-ziolowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele, Blombieri, lody i Blamanze.

Skład piwa.
Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokielńskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Fabryka powozów.
Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.
Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.
A. Karo. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacje lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Mleczarnie.
Dominiun Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadszwidzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.
Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.
Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.
Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Zakład Krawiecki.
Robert Walter Oszczędność. Pierwszy Łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuję garderobę męską. Wykonanie elegancji i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 131.

Pracownia haftów.
Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zaskarżyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.
 Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaje towary lokciowe i franki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych, tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady. Z uszanowaniem L. Krykus.

Zaginęła karta pobytu na imię Tekli Szmagalskiej wydana z gminy Kowal. 3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Buraśnika wydana z magistratu m. Łodzi. 3—1

OGRÓD
Braci Gehlig
We wtorek dnia 25 b. m.
PIERWSZY
Wielki Koncert

przy udziale kilku orkiestr i kapeli magnatów węgierskich.

Na rzecz rodzin ranionych w wojnie na dalekim wschodzie

Początek koncertu o godz. 4 popoł.

Wieczorem illuminacja całego parku z niespodziankami. Bliższe szczegóły w programmach.

Zarządzający Jan Przybylski.

ZARZĄD

MLECZARNI ZIEMIANSKIEJ

zawiadamia Szanowną Publiczność, że kawiarnia przy Mleczarni Ziemiańskiej Dzielna 30, na sezon zimowy od dnia 1 Października 1900 roku do dnia 1 Maja 1901 r. zostanie zamknięta.

2-2

OGŁOSZENIE.

ZARZĄD

Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej

ogłasza, że bagaże, według niżej wyszczególnionych kwitów, nieodebrane do 1 września r. b. i wykazane w tem ogłoszeniu oraz zapomniane lub pozostawione na stac., w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Lódzkiej, będą zachowane na stacyi Łódź począwszy od dnia ogłoszenia, aż do czasu upłynięcia czterech miesięcy, a następnie w razie nieodebrania przez właściciela bagażów lub zapomnianych rzeczy, takowe zostaną na zasadzie artykułu 40 i 90 Ogólnej Ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedane na publicznej licytacji:

1)	stacya wysył.	Niżnij Nowg.	d. 16	lipca	№ kwit.	bagaż.	245
2)	"	Warszawa	d. 25	"	"	"	426
3)	"	Bobrujsk	d. 1	sierpnia	"	"	82
4)	"	Warszawa	d. 11	"	"	"	318
5)	"	Tomaszów	d. 15	"	"	"	223
6)	"	Granica	d. 16	"	"	"	749
7)	"	Granica	d. 16	"	"	"	754

Na stacyi Łódź: Laska, damski kapelus, dziecinne spodnie i kołnierzyki, żółta laska, kamaszki, worek owinięty w chustkę, poszewka, dwie książki, portmonetka, rękawiczki i grzebień, trzy laski, deska, laska, duża damska chustka, damski parasol, album.

Na stacyi Koluszki: Mała paczka przedzy bawelnianej, próbki na dywany.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

FABRYKI WYROBÓW METALOWYCH

Ch. Zuckerwar i Syn

telefon № 439 w Warszawie Towarowa № 40

poleca formy do cukru i roboty kotlarskie, szruby, nity, łańcuchy, gwoździe, drut, zgrzebła, młotki i obcęgi. 833-22-15

INSTYTUT

Gimnastyki Szwedzkiej i Lecznicej

Wandy Piętkowskiej

Południowa Nr. II.

Zapis uczenie i pacjentek na gimnastykę szwedzko-leczniczą i pedagogiczną rozpoczyna się dnia 15-go września r. b.

Nowozaangażowana szwedka z instytutu gimnastycznego w Sztokholmie przyjeżdża w połowie września. Posiada ona czteroletnią praktykę, język francuski, niemiecki i angielski.

Dla składników

sprzedaje się tanio w Łodzi morga gruntu na szlacheckim prawie, z domkiem mieszkalnym murywanym, budynkami gospodarczymi i ogrodem przy torze kolei obwodowej. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurowe próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8-9 bezpłatnie.

60-43

N. M. Szapiro.

Ubiory uczniowskie

do wszelkich zakładów naukowych

— poleca —

Emil Schmechel

róg ul. Przejazd i Piotrkowskiej

NB. Wszelkie części ubrania znajdujące się w magazynie oznaczone są cenami. 993-d-27

Torf wyborowy

30 morg do sprzedania. Wiadomość w kantorze drukarni Lubieńskiego. Zawadzka 17

LIPSKA INTROLIGATORNIA

Em. SADOKIERSKIEGO

Łódź, ul. Piotrkowska 66,

poleca Sz. Publiczności swe wyroby biurowe i w zakres swego fachu wchodzące.

Pralnia do sprzedania

z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Piotrkowska № 209 m. 10. 1034-7-6

Ogłoszenia drobne.

Do wynajęcia od 1 października mieszkania składające się z pięciu, trzech, dwóch i jednego pokoju z kuchniami, wodociągiem i zlewem. Sklep narożny z mieszkaniami i piwnicą. Ul. Pańska 13. d-23

Do wynajęcia od 1 października 3 pokoje z kuchnią. Wiadomość ul. Piotrkowska № 192 m. 8, III piętro (oficyna). 1158-d-14

Do sprzedania jest sklep kolonialno-dystrybucyjny z powodu wyjazdu na dogodnych warunkach. Wiadomość w kantorze stróżów W-go Brzezińskiego. Cegielniana 24. 3-3

Duży pokój od frontu I piętro przy rodzinie dla pań lub pensjonarek, wejście wspólne. Ul. Zachodnia № 51, stróż wskaże 1194-3-3

Do wynajęcia zaraz 4 pokoje i kuchnia, przedpokój z wszelkimi wygodami. Ul. Św. Andrzeja № 46, wiadomość u stróża. 3-1

Freblówka z patentem poszukuje posady w mieście lub na prowincyi. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. A. K.

Portepian czarny, krótki, jest do sprzedania. Fabryczna № 21 m. 8, od 6 do 9 wieczorem. 3-186.8

Française diplômée cherche chambre et pension dans famille I ou II-e étage centre de la ville sub. J. D. Oferty w redakcyi „Rozwoju“. 3-36pp

Kobieta cierpiąca na umyśle zaginęła w poniedziałek 27 sierpnia, na imię Maryanna Kielon, liczy lat 36. Odprawzić do wsi Zanew, gmina Chojny. Jan Kielon. 3-2

Kucharz z Warszawy z dobrymi świadectwami poszukuje posady w restauracyi lub prywatnie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 3-2

Kancelonowany najstarszy kantor służby, prowadzony przez ojca mego, objęła Eugenia Olszewska, Zachodnia № 27 która poleca się nadal względem Sz. Publiczności, zapewniając że wszelkie żądania starać się będzie jaknajakuratniej spełniać. 3-1

Maszyna do robienia pończoch na stołgigiel, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“. 902-d-61

Młody oficer poszukuje pokoju przy inteligentnej familii ze stołowaniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Oficera“. 1-1

Młoda osoba z 4-klasowym wykształceniem poszukuje miejsca kasyerki. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. X. Y. 1106-0-d.

Osoba znająca krawiecczyznę poszukuje miejsca w domach prywatnych. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. H. K.

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Stefana № 5, m. 4, I piętro. d-11

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ul. Stefana № 5 m. 4, I piętro. 3-1

Pokój z osobnym wejściem na pierwszym piętrze do wynajęcia od 1 października. Wolezańska 145 m. 6. 3-1

Przystąpię jako wspólnik z udziałem w pracy i kapitałem do 10,000 rb. do interesu w Łodzi. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w sklepie W. Bąkowska, Piotrkowska 43. 12-5

Poszukuję miejsca gospodyni. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ pod lit. M. S. 1124-3-3

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuję się do reperacyi w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-79-d.

Sklep do sprzedania zaraz. Ul. Widzewska № 145. 1242-3-2

Wolant do sprzedania. Podleśna № 9.

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Alojzego Kosińskiego, wydana z magistratu m. Łodzi, złożyć tamże. 1244-3-3

Zdolne staniczarki i podręczne potrzebne. Piotrkowska 92 m. 75. d.

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Stasiak, wydana z gminy Radogoszcz. 1-1

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Maciejewskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 1239-3-3

Zaginął paszport wydany na imię Władysława Swinarskiego, wydany przez magistrat m. Lublina. 3-2

Zaraz do wynajęcia dwa pokoje z kuchnią umeblowane. Konstankynowska № 6. 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Władysława Marcińskiego wydana z gminy Radogoszcz. 3-2

Zaginęła karta pobytu na imię Teofila Sodomir wydana z gminy Radogoszcz.

Zaginął paszport na imię Melchiora Ordutowskiego wydany z gminy Krzyżus.